WARSZAWA

Sobota 22 Sierpnia / 3 Września

Drugie Półrocze 1859 roku.

№ 53.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Rozalii P. i Joachima.
Wschód słońca o g. 5 m. 10.—Zach. o g. 6. m. 50.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w poł. ciep. 17
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6

— *Z Petersburga, d. 11 (23) sierpnia.* —

Najjaśniejszy Pan, w skutku najpoddanniejszego raportu p. Naczelnego Prokuratora Najświętszego Synodu, Najwyżej zezwolić raczył Wikaremu Dyecezyi Kijowskiej, Biskupowi Czigirinskiemu Antoniemu, przyjąć i przywdziać komandorskie oznaki Greckiego orderu Zbawiciela które N. król Grecyi udzielił temuż Biskupowi, za ofiarowanie przezeń w darze dla Greckich zakładów Naukowych dzieła swego „Teologija Dogmatyczna" w przekładzie Greckim.

Wiadomości o działaniach wojennych w Dagestanie.

Główna kwatera w Andii, przy aule Tando, dnia 24 lipca 1859 roku.

(Dalszy ciąg)

Mnóstwo aułów, otoczonych tarasami pól i zielonością ogrodów, oraz zawały nad urwiskami prawego brzegu Kojsu, przy przeprawach; dalej cała massa gór i wzgórz, nagromadzonych jedno na drugiem, i ciemne rozpadliny oznaczające bieg górnych rzek. 19-go. 20-go i 21-go lipca, wojska zajmowały się w dalszym ciągu torowaniem dróg i wzniesieniem trzech redut ziemnych, dla zabezpieczenia założonego nad jeziorem Retło składu prowijanckiego. 22-go lipca, pozostawiwszy tu dwa bataliony Riażskiego pułku i jeden Tengińskiego, tak dla poprawy dróg, jak i dla pilnowania składów, reszta wojska przeszła do zejścia w Technucal, na wzgórze Garkałoj-Łam, a straż przednia złożona z 3-go batalionu pułku Kabardyńskiego, dwóch dział i części milicyi, zajęła opuszczony przez mieszkańców auł Tando. Przytem cofająca się z aułu banda miurydów rozpoczęła utarczkę z naszymi milicyantami, a Czeberłojewcy, niedawni sprzymierzeńcy miurydów, tak natarczywie zaatakowali nieprzyjaciela, że ten uciekł, porzuciwszy kilka ciał i koni. Wszystko to odbywało się w oczaah p. głównodowdzącago, przybyłego tuż za strażą przednią do Tando. Od tego czasu nie ustają forsowne roboy około utorowania dogodnej drogi na dolinę Kojsu, obchodzącej strome i niewygodne zejścia Nieprzyjaciel, po spaleniu aułów i odpędzeniu nieszkańców na prawy brzeg rzeki, ufortyfikował zawałami urwiska nad przeprawą i rozłożył się tam obozem. Namioty jego widać wyrażie z naszej pozycyi, a podług doniesień szpiegów znajduje się tam Kazi-Magały z wybranymi niuridami, gotów do ostatka bronić przeprawy. O działaniach oddziałów Dagestańskiego i Legińskiego nie ma jeszcze doniesień szczegółowyc i te będą ogłoszone później, poprzednio zaś nalży wspomnieć o otrzymanym przez p. główniowodzącego, dnia 24-go t. m. od Jenerał-Adtant barona Wrangel, prostą drogą, przez szpga, liście, z którego pokazuje się, że oddzi Dagestański 14-go b. m. wyruszył z Miczi, przez wzgórza Anczimejeru do Arguani. Niezyjaciel wcześnie spalił cały Sijuk i Mechę, oczekując tu poruszeń wojsk ku Andyi. Zawszy, po małoznaczącej utarczce, Arguani. ban Wrangel posunął kolumnę z trzech bataliow, przy czterech działach, do Kojsu, aby zaj znienacka most Sagritłochski, ale most był jużzburzony, skała nadbrzeżna wysadzona na są prochem, a brzeg przeciwny zajęty przez gói. Dnia następnego o pół wiorsty poniżej, znziono wygodne miejsce do przeprawy. Czterdztu ochotników przepłynęło rzekę z liną; z navyczajną trudnością urządzono pleciony postkowy most, i pod silnym ogniem z karabinći jednego działa. Wojska nasze, nad ranem d.8-go dokonały tej bohaterskiej przeprawy, stiwszy do pięćdziesięciu dwóch ludzi w polech, ranionych i utopionych. Następnie baron Wrangel miał ruszyć do Czirkatu, aby urządzić tam most stały, zabezpieczyć swe kommunikacye i posuwać dalej natarcie ku wzgórzom Betlinskim drogą do Awaryi. Oprócz tego Jenerał-Major Maniukin, wystąpiwszy z 5-iu batalionami, z Temir-Chan-Szury, ubiegł 16-go lipca nieprzyjacielską warownią Burunduk-Kale i posuwając się na Awarskie Kojsu do Irganaju, gotował się do zajęcia przeprawy Gimrińskiej lub Zarianińskiej i wspierania oddziału barona Wrangel. Bezwątpienia, tak pomyślny początek działań oddziału Dagestańskiego, okaże ważne rezultaty, tym bardziej że nieprzyjaciel, jak już wyżej powiedziano atakowany z trzech punktów, nie będzie w stanie stawiać nam odzielnie silnego oporu.

Główna kwatera w Andyi, przy aule Tando, dnia 26 lipca.

Dnia dzisiejszego p. głównodowodzący, otrzymał doniesienie Jenerał-Adjutanta barona Wrangel z dnia 24 go lipca, zawierające w sobie szczegóły poprzednio wspomnionych działań.

Doniesienie Jenerał-Adjutanta Barona Wrangel z dnia 24 lipca.

Do początku lipca wojska oddziału Dagestańskiego gotowały się do nadchodzącego łącznego i jednoczesnego poruzenia z wojska mi lewego skrzydła na dolinę Andyjskiego Kojsę: Tym sposobem jak to miałem zaszczyt donieść, cały miesiąc czerwiec zszedł na torowaniu dróg w Sałatawii i na ściąganiu ku Batunajowi z płaszczyzny prowijantu oraz zapasów artyleryjskich i inżenierskich. Podług otrzymanych od szpiegów doniesień, Szamil obwarował wiele punktów Gumbelu, popsuł drogi, i wezwał cały kraj do broni ażeby jeszcze pewniej mieć Gumbetowców w swojem ręku, rozkazał im wysłać swe rodziny i stada do Awaryi, co też i wypełnili. Najgłówniejsza pozycya Szamila w Gumbecie była góra Kilitlińska, prawie nie dostępna i silnie obwarowana. Stosownie do planu p. głównodowodzącego ogólny ruch kolumn na Andyjskie Kojsu powinien się był rozpocząć w połowie czerwca. Mając te na widoku, równie jak i to, że Burtunaj przy pomienionem poruszeniu nie mógł służyć za skład bezpośredni dla zapasów żywności i wojennych, umyśliłem urządzić, tabor w Miczikalu jako w punkcie najlepiej zadość czyniącym warunkom zamierzonego poruszenia i ważnym na wypadek zaopatrzenia zapasami wojsk oddziału Czeczeńskiego. W skutku tego. 3-go lipca rozkazałem Jenerał-Majorowi Rakussie, z pięciu secinami Dagestańskiego konnego nieregularnego pułku, trzema batalionami Szyrwańsoiemi i sześciu górnemi jednorogami bataryi N. 5 zająć Miczikal, co też wypełnił pomyślnie i bez straty. Znajdujący się na zawałach Miczikalskich Gumbetowscy, za zjawieniem się naszych wojsk cofnęli się szybko do Mechelty. Skoncentrowanie oddziału Miczikalu przedstawiało ważne korzyści pod względem wojennym. Ztąd rozdzielają się drogi w trzech kierunkach, do Arguani przez Anczimejer, do Mechelty i do wrot Andyjskich. Niewiadomość, który z tych kierunków obierzemy, zmusiła nieprzyjaciela do rozdrobienia swych sił i jak będę miał zaszczyt wyłuszczyć niżej, pozwoliła nam bez przeszkody zająć silną miejscowością wieś Arguani.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Kommissya Rządowa Przychodów i Skarbu.

Podaje do wiadomości publicznej, iż mając po urzędach leśnych zapas czystego nasienia sosnowego, postanowiła takowe sprzedawać właścicielom dóbr ziemskich, którzyby takowego nasienia do użytku w swych lasach potrzebowali a to po cenie kosztu zbioru które wynoszą za garniec po kop. sr. 84.

Urzędy Leśne w których sprzedaż nasienia jest zarządzoną są: w Gubernii Warszawskiej; Urząd Leśny Gidle, Klonowo, Koło, Pajęczno, Wielin, Gostynin, Kampinos, Kuflew, Łaznów, Nowa-Huta, Piotrków. w Gubernii Płockiej, Urzędy Leśne, Ostrołęka, Sierpc, Udrzyn, Zakroczym w Gubernii Augustowskiej urzędy Leśne: Augustów, Balinka, Hańcza, Nowogród, Pomorze, Rajgród, Suwałki, Buchta, Gryszkabuda, Pilwiszki, Puńsk, Sereje i Szlanów.

O ilości nasienia znajdującego się do sprzedania, tudzież o cenie takowego, można bliższą powziąść wiadomość w każdym z wymienionych wyżej Urzędów Leśnych. Nadleśniczowie otrzymali polecenie, aby takie tylko nasienie sprzedawali, które jest dobroci wypróbowanej.

Dyrektor Wydziału Rzeczywisty Rbdca Stann, Gumiński.
Naczelnik Sekcyi Janczewski.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn, 24 sierpnia. Duch jaki ogarnął klassy robotników przy fabrykach, zaczyna przenosić się do klass rolniczych. Niezręczne postępowanie niektórych bogatych właścicieli dóbr, nie mało do tego się przyczynia.—W Bala, w Merionetsschire, jakiś Price Rhivlass, wygnał kilkunastu swoich dzierżawców, za to, że głosowali na wyborach podług swego przekonania, nie zaś podług jego rozkazów. To postępowanie bardzo w Anglii pospolite, jest w obecnej chwili dosyć nieroztropne, lecz następujące zdarzenie dowodzi nieludzkości, aż do szaleństwa posuniętej.

Ubogi krawiec osiadł przed niedawnym czasem z żoną i dzieckiem przy piersi, w wiosce Applecross w hrabstwie Ross, należącej do księżnej Leeds. Mieszkańcy potrzebowali takiego majstra. Nowo przybyły pozyskał życzliwość i szacunek wszystkich spokojnem i pracowitem życiem i zajaśniała mu nadzieja skromnego, lecz przyzwoitego utrzymania.

Pewnego dnia otrzymał rozkaz, żeby natychmiast opuścił nie tylko dom ale i wioskę, a ten rozkaz był podpisany przez intendenta księżnej. Z razu nie chciał usłuchać tak niesprawiedliwego rozkazu, a wszyscy mieszkańcy podali za nim prośbę do intendenta. Lecz ten człowiek nie zważając na to przysłał dwóch służalców, którzy bez żadnego aktu sądowego, weszli do izby krawca, powynosili na ulicę jego rzeczy, żonę chorą i dziecko, z łóżkiem i kolebką. Mieszkańcy wioski złożyli składkę i chcieli ratować biednego krawca. Lecz tego samego wieczora, kapitan kazał oznajmić, że ktokolwiek da przytułek krawcowi, jego rodzinie, a nawet dziecku przy piersi, natychmiast postrada swój dom i pole. Zapytacie się jakiej zbrodni dopuścił się ten człowiek, z którym tak obchodzono się w dziewietnastym wieku, jak niegdyś z niewolnikami przykutemi do roli? Oto, śmiał trudnić się rzemiosłem swojem w państwie księżnej Leeds, nie uzyskawszy poprzednio pozwolenia od jej oficyalistów.

Londyn 28 Sierpnia. Królowa z księciem małżonkiem i starszemi członkami rodziny królewskiej, udają się jutro rano z Osborne do Benkingham Pallace skąd wybiorą się w podróż do Szkocyi. Zdaje się że minister Grey królewskiemu dworowi towarzyszyć będzie. *Court: Journal* donosi że niektóre osoby mylnie tłomaczyły, jakoby amnestya francuzka stosował się do rodziny orleańskiej. Lecz rodzina orleańska równie jak hr. Chambord wygnani są z Francyi w mocy aktu ciała prawodawczego, którego nawet dekret cesarski znieść i odwołać nie może, a zatem nie od cesarza zależy Burbonom udzielić pozwolenie powrotu do Francyi. *(Bresl. Ztg)*

A U S T R Y A.

Wiedeń 26 sierpnia. Od niejako czasu rozpoczęto znakomite naprawy około katedralnego

kościoła Sgo Szczepana, ale natrafiono na tak wielkie zniszczenia wciągu długiego czasu powstałe, że muszą dla zapobierzenia zawaleniu znieść wieżą aż po zegar. Już przed 10-ciu czy 12-stu laty musiano sam wierzchołek wieży na kilka sążni skrócić i nastąpić go nadstawą z lanego żelaza. — Hr. Clam Martinitz, były minister, wydał broszurę o reformach w Austryi zaprowadzić się mających, która w wyższych sferach bardzo przykre zrobiła wrażenie. Między innemi ma być w tej broszurze mowa o przywróceniu sądownictwa patrymonialnego, jako niezbędnie potrzebnego dla dobra państwa. *(Bresl. Ztg.)*

Wiedeń, 29 sierpnia. Arcy-książę Karol-Ludwik, namiestnik tyrolski przybył wczoraj z Ischl i udał się bezzwłocznie do Laksenburga. Ile słychać, celem jego podróży jest cesarzowi bezpośrednio przedstawić rezultat narad powiększonego komitetu stanów w Tyrolu, które z dniem 3 b. m. ukończone zostały. Spodziewają się w Tyrolu, że publicznie ogłoszoną zostanie treść tych narad, wraz z rezultatem; ponieważ mandataryusze mieli swoim wyborcom udzielić wiadomość o tem, co w ich imieniu powiedzą i jakie życzenia objawione będą.

Oprócz tego należałoby już dla zbicia wszystkich fałszywych wieści o członkach komitetu, rezultat publicznie ogłosić; zwłaszcza, że niektórym cele osobiste przypisywano. *(N.P.Ztg.)*

Wiedeń, 30 sierpnia. Z pewnego źródła dowiadujemy się, że po rozdzieleniu ministerstwa handlu między inne wydziały, czynności konsularne mają być wcielone do ministerstwa spraw zagranicznych; pocztę, telegrafy i drogi żelazne obejmie ministerstwo skarbu; handel, przemysł i rękodzieła, oraz budowle publiczne, poruczone będą ministerstwu spraw wewnętrznych, a dyrekcya statystyki administracyjnej najwyższej izbie obrachunkowej i kontroli. Naczelnicy biór poprzedniego ministerstwa handlu już pożegnali byłego ministra swego kawalera Toggenburg, który się do Tyrolu udaje, gdzie dalszego względem siebie postanowienia czekać będzie. Hr. Gołuchowskiemu, nowemu ministrowi spraw wewnętrznych, poruczono projektowanie kandydatów na namiestnikowstwo w Galicyi wschodniej i zachodniej, a nawet już w tym przedmiocie miała się odbyć narada ministeryalna. Zdaje się, że znowu Galicyę wschodnią i zachodnią w jedną połączą prowincyę, na której czele stanie książę domu cesarskiego. *(Bresl. Ztg.)*

FRANCYA.

Zasługi wojsk morskich, a zwłaszcza w dalekich krajach położone, chociaż ważne i chwalebne, nigdy nie pozyskają takiego blasku i rozgłosu jakim szczycą się wojska lądowe bliżej naszych granic walczące. Co z oczu to z myśli mówi przysłowie. Rzeczą jest dzienników odnowić ich pamięć i wymierzyć im sprawiedliwość, w braku tryumfu co ich ominął. Ile to pociechy i zachęty przynoszą te wspomnienia naszym osadom okrętowym, wycieńczonym i zdziesiątkowanym przy dzikich i zabójczych wybrzeżach. Wtenczas nawet, gdy nie walczy z nieprzyjacielem, marynarka nasza toczyć musi z morderczym klimatem bój bez świetności, lecz nie bez zaszczytu. W półtora roku po odpłynięciu do Chin, eskadra nasza straciła połowę żołnierzy. Jakież bitwy taką stratę zrządziły? Chcemy w krótkości przedstawić główne fakta podwójnej kampanii w Chinach i w Kochinchinie. Zdaje nam się, że mało świetniejszych znaleśćby można w dziejach marynarki francuzkiej.

Kontr-admirał Rigault de Grenouilly, mianowany dowódzcą dywizyi Indo-Chińskiej wypłynął z Brest na fregacie Nemezys, 4 lutego; przy końcu tegoż roku połączył się z kontr-admirałem Michałem Seymour, dowódzcą floty angielskiej. Siły Anglii i Francyi połączyły się dla ważnego i zacnego celu, żeby otworzyć Chiny dla handlu i cywilizacyi europejskiej.

Nasze siły mosskie i lądowe przyłączyły się stanowczo do zdobycia Kantonu, a następnie warowni Peiho. Po tych zwycięztwach nastąpił pokój z Chinami. Druga kampania czekała na nas.

Była to wyprawa do Kochinchiny, w szlachetnym celu przedsięwzięta. Wtenczas kiedy witaliśmy nasze wojska z Włoch powracające, mówi *Constitutionel*, powinniśmy wymierzyć sprawiedliwość żołnierzom i marynarzom, którzy w dalekich stronach kuli ziemskiej, bohatersko bronili sławy naszego oręża.

Rok już upłynął, jak dwa tysiące ludzi wybranych z naszego wojska wysłanego do Chin, przeznaczono do Tourane, pod dowództwem admirała Renault de Genouilly. Ta część eskadry już odbyła kampanią w Chinach i wytrzymała tam wielkie trudy wojenne i szkodliwe działanie klimatu.

Nasi marynarze wyruszyli ochoczo i z ufnością. Cel wyprawy był szlachetny: szło bowiem o zabezpieczenie tysięcy chrześcian Annamitów, od najsroższych i najgwałtowniejszych prześladowań, szło o pomstę za okropne męczeństwo kilkunastu missyonarzy, naszych współziomków, których rząd tamtejszy zamordować kazał.

Każdy spodziewał się, że wyprawa nie długo potrwa. Missyonarze którzy najmocniej nalegali o pomoc Francyi dla kościoła Kochinchińskiego, nie poznali, jak trudnem jest utrzymanie wojska w kraju nieprzyjacielskim, w klimacie tak gorącym. Rachowali słusznie na zapał i męztwo naszych żołnierzy; lecz nie mogli ocenić ile kosztuje długi pobyt w kraju niezdrowym. Admirał ułożył plan kampanii stosownie do miejscowości.

Tourane leży na półwyspie, opanowawszy zatem między-morze przez które łączy się lądem i wzniosłszy tam fortyfikacye, wyprawa będzie zupełnie bezpieczna, gdyż Kochinchińczycy nie mają marynarki. Warownie które broniły półwysep, zdobyto w magnieniu oka, nieprzyjaciel uszedł zostawiwszy w mocy naszej fortece i armaty. Pomyślono potem o zapasach żywności dla wojska. Rachowano na chrześcian miejscowych, że będą nam pomagali, lecz ani jeden nie przyłączył się do nas. Nikt także z pomiędzy nich nie dostarczył żywności i musiano sprowadzać ją aż z Makao, a nieraz wojsko żyło zapasami znajdującemi się na okrętach, to jest sucharami i solonem mięsem, a to pośród upału albo potopowego deszczu.

Ostudziło to bardzo zapał wojska dla tych, którzy tak obojętnemi okazali się względem swoich obrońców. Lecz na ich usprawiedliwienie powiedzieć trzeba, że lękali się okropnego prześladowania, gdyby którykolwiek z nich okazał jakąkolwiek przychylność Francuzom. Choroby zrządziły wielkie straty w szczupłem wojsku naszem. Admirał postanowił zdobyć bogate miasto Saingun, żeby zmusić cesarza Annamitów do zawarcia pokoju. Czynu tego dokonano z odwagą i popędem, którego tylokrotne daliśmy przykłady. Chińczycy osiedli w tem mieście, przyjęli nas jak przyjaciół i zaopatrzyli we wszelkie potrzeby.

Mała załoga zostawiona w Tourane w przykrem była położeniu. Znaleźli się awanturnicy, wyrzutki wszystkich narodów, którzy nauczyli Kochinchińczyków jak mają sypać przykopy i podsuwać się pod nasze bateryе. Admirał Rigault powróciwszy z Saingun, postanowił uczynić wyprawę, któraby ich daleko odpędziła i zniszczyła ich pracę. Wzmocniwszy siły swoje oddziałem który do Chin posyłano, uderzył i dokonał zamiaru, lecz nie bez ciężkiej straty. Potrzeba posiłków z Francyi coraz to była naglejsza. Gdyby admirał nie posiadał nieograniczonego zaufania i miłości swoich podkomendnych, byłby nie utrzymał się w tak krytycznem położeniu. Cześć należy się żołnierzom którzy potrafili zwalczyć choroby, niedostatek, upały, ulewy i tęsknotę do kraju.

Lecz nowe posiłki wkrótce przybędą, a zacny dowódzca, będzie mógł albo zawrzeć korzystny pokój, albo też wykonać stanowczą wyprawę na Hue-Fo.

Wiadomości odebrane z Tourane pod dniem 28 czerwca, a z Hong-Kong po d. 4 lipca, donoszą, że ułożono się o zasady pokoju i że 20 lipca trzej pełnomocnicy Anamitcy, mają przybyć do Tourane dla podpisania traktatu. Jeszcze nie znają dokładnie warunków, lecz wiarogodne wieści są następujące:

Francya zatrzyma Tourane i Saingun, będzie miała reprezentanta swego w Hue, stolicy kraju; dostanie coroczne daninę, czy to w pieniądzach czy w produktach; wolność wyznawania religii chrześciańskiej będzie zaprowadzona w całym państwie, a Hiszpania otrzyma na wybrzeżu Tonking, grunt stosowny do założenia obszernego zakładu handlowego i morskiego.

Cesarz Kochinchiński jest w bardzo przykrem położeniu. Nie otrzymuje żadnych produktów z Cambodge, które jest spichlerzem Kochinchiny, a wice-król z Tonking nie chce dostarczać zboża i bydła. W takim stanie przystał na umiarkowane propozycye Francuzów. Jednakże, mimo tych układów, czyniono przygotowania, żeby uderzyć na stolicę, jeżeliby traktat zamierzony nie przyszedł do skutku. *(Nord).*

Paryż 29 sierpnia. Włochy przedstawiają obraz ogólnego zamięszania. Niepodobna przewidzieć na czem się skończy, a nawet trudno powiedzieć czy się ta kwestya rozsądnie da rozwiązać. Przypuszczamy że odbierane z Zürich wiadomości nie zawsze są autentyczne, ale dziwna rzecz że wszystkie w tem się zgadzają, iż dyplomacya wolnym postępuje krokiem. Zapewniają że dotąd zaledwie ułożono porządek kwestyi, których jest 25 a z których jedna dopiero, o długu lombarddzkim, lubo nie załatwiona jeszcze, przecież blizką jest uregulowania. Nie radzi wierzemy tym zapewnieniom pessymistów, ale nic im nie zaprzeczа. Zaczynają wątpić o tem czyli Piemont da się nakłonić do wyrzeczenia się księstw, które się jemu same ofiarują; gabinet Turyński już podobno przyjęcie przyłączenia uchwalił. Rzeczywiście czyniąc zadosyć życzeniom narodów Włoch środkowych, jak je reprezentanci wyrazili, strzegąc ich narodowości a powiększając swoją potęgę skutkiem przyłączenia, nie uchybi w niczem prawności, tylko trudno nie spostrzedz że urzędowne zatwierdzenie tego kroku byłoby wyraźnem odrzuceniem warunków w Villafranca ułożonych, za które król Wiktor Emanuel choć w części odpowiedzialność za siebie przyjął, ponieważ w niczem nie protestował przeciwko zasadom tego traktatu, i skutkiem takowego przyjął w posiadanie Lombardyą. Oprócz tego, to powiększenie terytoryalne wywierające wielki wpływ na wzrost dynastyi Sabaudzkiej, uczyniłaby zawiązanie federacyi włoskiej niepodobnem, ponieważ ani Austrya, ani Papież, albo Neapol, niechciałby do jednego związku należeć z królem, któremuby podwójny zarzucano występek w ich oczach, przywłaszczyciela i władcy liberalnego, a który mógłby łatwo utrzymać przewagę w ogólnem urządzeniu Włoch.

Z drugiej strony, łatwo zrozumieć że zachęty dzienników włoskich i angielskich, mogą utrudzić położenie Piemontu bo jakże nie korzystać z takiejże sympatyi tych ludów których polityka sardyńska stale walczyła i żołnierze króla tyle krwi przelali. Co do uchwał zgromadzeń narodowych w księstwach, różne zachodzą wątpliwości. Nietylko pisma reakcyjne zaprzeczają żeby one były wyrazem ogółu narodu, ale nawet pojawiają się dowody tego w ważnych dokumentach. Raporta naprzykład księcia Poniatowskiego, nie wystawiają przywrócenia W.Księcia Toskańskiego jako rzecz zupełnie niemożliwą, gdy przecież według nich, zgromadzenia narodowe, które ogłosiły dynastię habsburgsko-lotaryńską za odpadłą na zawsze od tronu, są tylko wybrane przez członków jednego stronnictwa wprawdzie znacznego, ale nieobejmującego ogółu narodu.

Nie mamy wcale zamiaru podawać to za nieomylną prawdę, ani uznawać wniosków z tego wyprowadzić się dających, ale jeżli tak jest w istocie, zachodzi pytanie czy nie postąpią tak jak w Mołdawii, czy nie każą ponowić wyborów, i czy nie powołają do nich narodu całego? Dalej, czy ponowione wybory nie przyczynią się do rozruchów? A przy wyborach ponowionych czy nie owładną innym sposobem głosu ludu?

NIEMCY.

Frankfurt, 27 sierpnia. Dzięki energicznym środkom użytym przez władze związkowe już nie przyszło więcej do otwartych kroków nieprzyjacielskich między żołnierzami różnych narodowości tu garnizonem stojących, jak to niedawno kilka razy miało miejsce. Zawsze jednak nie ma pomiędzy Austryakami, Prusakami, Bawarami i Frankfurtczykami zgody, a niedawno zarządzony przegląd całego garnizonu doiódł, że są względem siebie oziębli.—Ceny wina tych stronach nader są nizkie, ponieważ właściele spodziewają się bardzo obfitego i dobrego zbioru. Antał za 16 guldenów (około 8½ rs.) kup można. Takie zniżenie cen nie wypada bardo na korzyść handlów wina, które się w ostatni latach po pość wysokiej cenie w wina zaopatryły. *(Schl. Z.)*

TURCYA.

Konstantynopol 22 sierpnia. Podróż ...tana wszędzie dobre zrobiła wrażenie. Spodziewają się, że nowe urządzenie finansowe Eszam Dżedidżo zwane, mające na celu utrzymywanie kredytu stałego długu państwa, wywrze wpływ dobroczynny na wytępienie ażjoterstwa. Zapewniają też, że skutkiem ustalającego się w kraju pokoju, Hat-humajo, z 18 lutego 1856 r. regulujący stosunki ludności chrześciańskiej, ostatecznie w wykonanie wprowadzony będzie.

Na wyspie Kandyi wybuchły rozruchy ale mają tylko charakter miejscowy, i zawsze

wkrótce przytłumione będą. Do Erzerum wysłano kommissyą mającą na miejscu ułożyć plan odbudowania miasta, trzęsieniem ziemi zburzonego. Wieści krążące o przesileniu ministeryalnem, są bezzasadne. (*Schle. Ztg.*)

Belgrad 25 Sierpnia. Senat tutejszy wyznaczył niedawno dla następcy tronu listę cywilną 20,000 talarów, ale książe takowej nie przyjął, i w piśmie swoim do senatu dziękując oświadczył, że dla przeciążenia skarbu wydatkami nie może tego daru przyjąć. Krąży tu wieść że książe następca tronu zapytany czyby przyjął mandat na deputowanego z Belgradu, przychylną dał odpowiedź.

Antiwari 21 Sierpnia. Onegdaj zrobił się w mieście tutejszem rozruch z powodu napadu morderstwa. Selim Bey jeden z najbogatszych muzułmanów przejeżdżał na pysznym koniu z mieszkania do Bazaru; w tem trzech Turków z Tugemdle przy wejściu z bazaru strzeliło do niego. Od jednej kuli padł koń, druga trafiła Selima w łopatkę przy szyi, ciężko rannego odniesiono do domu. Morderców schwytano, ale gdy oświadczyli że niemi zemsta powodowała, bo im Selim krwią się zadłużył, znowu ich puszczono. Zemsta bowiem krwawa u nich jest za świętą uważana. (*Schl. Zeit.*)

W Ł O C H Y.

Czytamy w turyńskim *Independente*:

P. Petro Campe adwokat, proponuje następujący sposób reorganizacyi Włoch, do przedstawienia kongressowi wielkich mocarstw:

1. Parma i Placencya przyłączone do państwa sardyńskiego.
2. Wenecya umieszczona pod rządem arcyksięcia Maksymiljana.
3. Do rządu Toskanji i Modeny wezwać księżnę sabaudzką, Klotyldę, córkę króla Wiktora Emanuela, a małżonkę księcia Napoleona, który jak książe Albert w Anglji, będzie księciem małżonkiem.
4. Legacye od Po aż do prowincyi Rimini będą pod wysoką władzą Papieża, ale zarządzane przez władzę królewską Toskanji, w sposób jednakże oddzielny z naznaczeniem papieżowi władzy zatwierdzania spraw i pobierania rocznego haraczu 3 miljonów.
5. Zwołanie w Rzymie reprezentantów pięciu mocarstw włoskich (Piemontu, Wenecyi, Toskanji, Rzymu i Neapolu). Ci reprezentanci mają ułożyć zasady Związku włoskiego, jeśli je za najstósowniejsze uznają, ale do prawomocności postanowień w tym względzie, potrzeba większości czterech głosów.
6. Reformy polityczne i administracyjne wprowadzić się mają bezwłocznie w państwach Wenecyi, Toskanji, Rzymie i Neapolu.
7. Wszelkie wojsko cudzoziemskie ma być wydalone z Włoch w ciągu sześciu miesięcy. Tylko co do państwa papieskiego ma być umówioną dłuższa zwłoka, między papieżem i państwami wymienionemi w paragrafie 5.
8. Wrazie wojny zaczepnej przeciw jakiemukolwiek mocarstwu, obowiązującem będzie współdziałanie wszystkich państw włoskich.

(*Nord.*)

Modena 29 sierpnia. Według *Messager di Modi* z 72,000 zdolnych do wyboru, tylko 4,000 miało udział w wyborach członków zgromadzenia narodowego. Szlachta, duchowieństwo i włościanie nie zapisali się. Dyktator Farini widząc na kogoby wybór padł, gdyby wszyscy głosowali, zatrzymał w stolicy wojska toskańskie, a nadto uorganizował dwie brygady ochotników, zarządził uruchomienie gwardyi narodowej i pobór wszystkich do służby wojskowej w wieku lat 18 do 30 zdolnych, przez co rozjątrzył przeciw sobie wszystkich włościan. W wielu miejscach np. St. Martino di Secchia, Villafranca, Tormigina, Bastia, włościanie nie poprzestali na słowach, ale rozbroili odwachy, poszarpali chorągwie i okrzykiwali Franciszka V. Rząd wstrzymał wykonanie prawa o poborze aż do pierwszego września, i kazał do 200 włościan aresztować. W Mirandoli obchodzą się z więźniami bardzo surowo. Nawet *Messagger di Modena*, organ rządu rewolucyjnego, nie może zaprzeczyć, że włościanie gromadnie przybyli do stolicy, nie objawiają bardzo przychylnych uczuć dla teraźniejszej władzy. W Toskanii rzeczy nie lepiej stoją; trzy czy cztery główniejsze miasta ogłosiły się za Wiktorem Emanuelem, ale lud w równinach utyskuje, z powodu zamięszania spokojności w jakiej żył poprzednio.

Florencya 25 sierpnia. Pisma francuzkie podają obszerniejsze telegraficzne ustępy z memorandum rządu toskańskiego, do europejskich gabinetów, z których okazuje się, że odrzucenie przyłączenia księstwa do Piemontu, mogłyby najsmutniejsze sprowadzić następstwa. Należy zwrócić uwagę na sposób myślenia i uczucie Włochów. Zresztą, krok ten uznano tylko jako zaradczy, na przypadek zagrażającej interwencyi zbrojnej. (*Bresl. Ztg.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Konferencye z Zürich tak mało dają znaku życia, że zaczynają o nich zapominać. Na nic się jeszcze nie zgodzono, nic nie podpisano. Nigdy jeszcze tak mocno nie dała się uczuć potrzeba kongresu europejskiego. Cesarz Austryacki nie życzył go sobie, ustąpił mu cesarz Francuzów, chociaż go proponował, a wypadki okazały czyje myśli były trafniejsze. Bydź może, iż reprezentanci mocarstw zbiorą się dla utrzymania pokoju w Europie, bez względu na nieprzyzwolenie Austryi.

Przeciwnicy Włoch środkowych a mianowicie Toskanii, wynaleźli nowy sposób walczenia z życzeniami mieszkańców; oskarżają te akta przed Europą jako będące dziełem mniejszości, która owładnęła kraj cały. W tym duchu napisali protestacyę i rozesłali ją po Włoszech i Europie. Rozumieli, że ją policya zabierać będzie i śledzić jej autorów. W odpowiedzi rząd tymczasowy kazał ją ogłosić w Monitorze toskańskim i oświadczył że kto zechce, może ją bez obawy podpisać.

Londyn 30 sierpnia. Artykuł *w Constitutionnel* wyjaśniający zamiary Francyi względem księstw włoskich z zadowoleniem na giełdzie był przyjęty. Królowa wyjechała do Szkocyi.

Turyn 29 sierpnia. Poselstwo zgromadzenia narodowego modeńskiego do cesarza Napoleona III dziś udało się w drogę do Paryża, odjazd deputacyi toskańskiej na kilka dni się opóźni.

Madryt 28 sierpnia. Posiedzenie Kortezów rozpoczną się w Październiku.

Bolonia 30 sierpnia. Wybory w Bolonii już skończono. Między wybranemi są Hr. Bentivoglio, książęta Ercolani i Simonetti, hr. Marsili, pp. Minghetti i Alessandrini. Widzimy więc że padają na osoby znakomite stanowisko społeczne zajmujące. Posiedzenia zgromadzenia narodowego rozpoczną się z 1 września. P. Reiset i inni dyplomaci, przybyli do Bolonii aby być obecnemi na obradach. W Neapolu wiele osób aresztowano.

Rzym 28 sierpnia. Kardynał Falconiere Mellini, Arcybiskup Rawenny umarł.

Dywizya francuzka jedyną jest załogą w Rzymie, gdyż wszystkie wojska papiezkie wyruszyły do Pezaro. Dowódzcy francuzkiego wojska tu stojącego, generałowi Goyon, wręczono z wielką uroczystością, dyplom mianujący go Patrycyuszem Rzymu. Wyrok sądu wojennego wydany na przywódzców zaburzenia w Perugii, został unieważniony dla niezachowania przepisanej formy. (*St. Anz. Nord Ind. Belg. Schl. Ztg.*)

KATAKUMBY RZYMSKIE.

(*Dalszy ciąg.*)

Najświeższe odkrycia poczynił kawaler Rossi, młody znakomity antykwaryusz; jego przenikliwość, umiejętność i dobra wiara stawiają go w pierwszym rzędzie, pomiędzy członkami kommissyi papiezkiej. Dotąd nie ogłosił skutku prac swoich, bo jeszcze nie zwiedził wszystkich Katakumb, lecz już zebrał z jak największą troskliwością, dwanaście tysięcy napisów chrześciańskich wprzódy nim będą wzięte z podziemiów i przyczepione do ścian nowego muzeum w pałacu Lateraneńskim. Napisy te wyda w osobnem dziele że wskazaniem miejsca gdzie je znaleziono. Ten zbiór jest najgłówniejszą częścią jego pracy, gdy bowiem długi szereg tych napisów rozwinie się przed oczyma uczonych, będą wtedy mogli ocenić ich wartość i wyprowadzić historyczne wnioski. Uporządkowanie chronologiczne tych napisów, obejmujących okres z pierwszych sześciu wieków ery chrześcijańskiej, jest ważną i nie łatwą pracą, gdyż wartość każdego textu zależy prawie całkowicie od epoki do której się odnosi. Z powodu zaniedbania tej okoliczności, panował dotąd niezmierny zamęt w tym przedmiocie. Nie wątpimy, że troskliwe badanie miejsca, charakterów, monogramów i innych szczególnych znaków, dopomadzi do takiego dokładnego poznania pomników chrześciańskich, jakie mamy o pomnikach starożytności klassycznej. Tą nadzieją powodowany, kawaler Rossi, odłożył aż do zebrania dostatecznych materyałów, ogłoszenie zdania swojego o Katakumbach.

Co do nas uznając tę odwłokę za słuszną, wyłożymy jakie mniemanie o podziemnym Rzymie, ma teraźniejszy świat uczony i wskażemy kilku najnowszych odkryć.

Sprawdzimy najprzód cudowną że tak powiem rozległość tego grobowego miasta, podług zdania księdza Marchi, które przyjęte przez teraźniejszych antykwaryuszów rzymskich, powtórzył p. Northcote, angielski autor pierwszego zbioru dzieł rozmaitych o tym przedmiocie.

Usuwając wszelką przesadę, rzeczywista rozległość Katakumb rzymskich, o ile można przypuszczać, jeszcze jest tak wielka iż podziwienie obudza. Na nieszczęście, możemy ją tylko przez przypuszczenie ocenić, bo gdybyśmy nawet znali dokładnie długość i szerokość wykopanych podziemi, rachunek ten byłby jeszcze nie dostatecznym, gdyż Katakumby tworzą labirynt ulic, krzyżujących się we wszystkich kierunkach, a nawet w różnych miejscach są piętrami jedne nad drugiemi zbudowane. Byłoby potrzeba zmierzyć wszystkie galerye dla objęcia całości. Najstarsze mszały albo książki do nabożeństwa, jako też opisy uskutecznione przez dawnych autorów, wspominają o sześdziesięciu Katakumbach, ciągnących się przy piętnastu drogach konsularnych wychodzących za obręb Rzymu. Z tych sześćdziesięciu podziemnych cmentarzy, znamy zaledwie dwadzieścia i ani jeden z tych, które najczęściej zwiedzają, nie był wybadany stanowczo i we wszystkich jego rozgałęzieniach. Zawady zrządzone trzęsieniem ziemi, zalewami, albo działaniem czasu, ogromną ilość szczątków nagromadzona w galeryach, a przedewszystkiem brak pieniędzy na rozkopywanie i oczyszczanie Katakumb, są przeszkodą, którą sam tylko czas usunąć zdoła. Powinniśmy za tem ograniczyć się na zbiorowem ocenieniu, uczynionem podług rozległości tych części, które wymierzono dokładnie. Najlepsza przeto dotychczasowa mappa, obejmuje przestrzeń, którą ksiądz Marchi oznacza jako ośmą część Katakumb Sw. Agnieszki, a do której wnijście jest przy *Via Nomentana*. Długość ich powierzchni ma 700 stóp. ang. a największa szerokości 540. Wszystkie galerye wykute w tej przestrzeni, wynosić mogą piętnaście do szesnastu mil angielskich (3½ mili polskiej.) Biorąc ten rozmiar za średnią przecięciową liczbę, są bowiem Katakumby mniejsze i większe, sześćdziesiąt Katakumb obejmowałoby 900 mil ang. (170 mil polskich.)

Nie podobna z pewnością oznaczyć, ile grobów obejmować może taki ogromny labirynt, bo nie tylko wysokość galeryi zmienia się bez ustanku, lecz grobów które są niejednakowo stawiano. I tak możnaby przyjąć siedm albo osiem stóp wysokości, lubo w niektórych miejscach, dochodzi do dwunastu i piętnastu: lecz rzędy grobów jedne nad drugiemi postawione są w nierównej odległości, stosownie do stopnia twardości skały. Groby są dłuższe lub krótsze, podług tego, czy mieszczą w sobie mężczyznę, kobietę, albo dziecko. Tym sposobem wiele miejsca stracono, nie licząc pomników, sklepionych kaplic czyli izb, które w pewnej odległości napotykać można. Zdarza się że po jednej stronie galeryi, jest piętnaście lub szesnaście grobów, jedne nad drugiemi wykutych, a po drugiej tylko trzy lub cztery. Dla tego też, ksiądz Marchi sądzi, że możnaby przypuścić w przecięciu, na siedm stóp długosci, dziesięć grobów. Otóż podług tego wyrachowania, ogólna liczba grobów wynosiłaby siedm milionów.

Nie jesteśmy zdolni roztrząsać tak zadziwiającego rezultatu owej rachuby; lecz musimy go przyjąć z nadzwyczajną oględnością, ponieważ nań zgadzają się ludzie, którzy najlepiej znają te podziemia, trzeba je tymczasowo przypuścić, żeby z nich wyprowadzić wnioski i roztrząsnąć kwestye ztąd wynikające.

Te podziemia tak rozległe, czyliż wyłącznie zrobione były na schronienie i groby chrześcian, czyli też są starożytnemi kopalniami puzzolany, których chrześcianie w epoce prześladowania użyli na swoją potrzebę. W pierwszym razie, jakimże sposobem byliby mogli utaić swoje prace podziemne, zwłaszcza że Katakumby leżą przy głównych drogach rzymskich i że ilość kamienia wydobytego z wnętrzności ziemi, wynosi przynajmniej sto milionów stóp kubicznych. Gdybyśmy otrzymali zadowalniającą odpowiedź na to pytanie, zapytalibyśmy się następnie, jak długo uskuteczniano te wykopania, przez ile wieków używano Katakumb za cmentarze i nareście jaka była ludność chrześciańska w Rzymie, jeźli dostarczyła siedm milionów grobów. Jakim sposobem tak liczne pogrzeby mogły odbywać się ta-

jemnic? A jeżli wiedziano o nich, jak mogła, pozwalać na nie, ludność pogańska tchnąca taką nienawiścią przeciw chrześcianom! W żadnem dziele o Katakumbach, nie znaleźliśmy rozwiązania tych kwestyi. Zdaje nam się że przesadnie obliczono rozległości Katakumb. Były wprawdzie liczne, lecz wiele z nich muszą być szczuplejsze od Katakumb Św. Agnieszki i Św. Kalixta. W ogólności, za mało jeszcze zebrano faktów, lecz spodziewamy się że tego dzieła dokona kawaler de Rossi. Praca ksiedza Marchi już ich wiele.

Przedewszystkiem trzeba rozebrać w jakiem gruncie były wykopane te podziemne cmentarze. Świeże badania geologiczne okolicy Rzymu i posiedliny tego miasta, wskazały, że ten obszerny cmentarz w którego obwodzie spełniły się największe dziejowe wypadki, utworzony został działaniem ogni wulkanicznych, w epoce poprzedzającej ten wiek, kiedy wzgórza Sabinii i Lacyum wyniosły się nad płaszczyznę, kiedy Anio i Tyber przetorowały sobie drogę do morza. Najdawniejszy pokład przy bramach Rzymu, składa się z kamienia wulkanicznego, czerwonego, zdolnego do budowy, i używanego w tym celu od najdawniejszych czasów. Wielkie głazy sześcienne *Kanału Tarkwiniusza* (Cloaca Maxima) *Tabularium, Kapitolu* i obwodowego muru Romulusa, odkrytego niedawno na górze Palatynu, świadczą o wiekuistej trwałości tego kamienia, który zwany przez Rzymian *tufa lithoide* jest płodem podmorskich wulkanów. W późniejszej epoce, nowe potoki lawy pomieszane z popiołami i zuzlami, zalały płaszczyznę, utworzyły widoczne dotąd kratery góry Albano i zrodziły materyał miększy od pierwotnego tufu. Nazywają go *Tufa gramlare,* a chociaż jeszcze jest tak spojny, że zachowa postać jaką mu nada motyka grabarza, nie można z niego wyrąbywać kawałów do budowli. W niższych warstwach, zamienia się w kruchy wulkaniczny popiół który pod nazwiskiem *puzzolany* służy do cymentu rzymskiego od najdawniejszych czasów.

Katakumby nie były wykopane w martwicy (*tuf*) twardej z której niegdyś Rzymianie wyrąbywali olbrzymie głazy do budowli. Podróżny może dziś jeszcze widzieć, przy klasztorze *Santio Giovanni e Paolo* na górze Coeli, ogromne jaskinie zkąd wydobyto materyały do zbudowania Kolizeum. Nie mają żadnego podobieństwa do chrześcijańskiego cmentarza, te straszliwe pieczary, w których jak mówią, trzymano dzikie zwierzęta do igrzysk przeznaczone. Architekci chrześcijańscy, troskliwie unikali tych twardych głazów, i w martwicy ziarnistej wyłącznie wycinali galerye katakumb; unikali także pokładów puzzolany zbyt kruchych, w których nie można było wycinać wydrążeń na groby i kaplice.

Rzymianie mieli kopalnie zwane *arenariae*, zkąd zapewne wydobywano puzzolanę. Cyceron pisze, że młody patrycyusz Azynius był wciągnięty do tych ciemnych jaskiń i tam zabity. Neron ścigany przez zbuntowanych żołnierzy, schronił się do willi swego wyzwoleńca Faona, leżącej między drogami *Nomentana* i *Salaria* i radzono mu żeby ukrył się w pobliskiej *arenaryi,* lecz odpowiedział że za życia nie zstąpi w łono ziemi. Te arenarie różniły się zupełnie od katakumb chrześcijańskich, których wnijście zasłaniały, jak to widać w katakumbach świętej Agnieszki. Tam, w kopalni piasku, wykopanej przez pogan i podtrzymywanej grubemi filarami, wązkie schody prowadzą do niższego podziemia, w którem chrześcijanie zrobili jeden z największych cmentarzy swoich. Tym sposobem, wnijście do katakumb ukryte było przed oczyma publiczności, a grabarze, mogli, nie będąc widziani, składać w wyższej kopalni, materyały wydobyte z niższéj. W chrześcijańskich cmentarzach, nie ma ani jednego kawałka miejsca nie przezeznaczonego na groby. Ciągną się one po obu stronach galeryi, tak blisko jedne przy drugich, jak hamaki majtków na okręcie wojennym. Proste ścianki kamienne przegradzają jeden grób od drugiego. Każdy jest ściśle zastosowany do objętości ciała które w nim składano. Widać tysiące małych grobów dziecinnych. Czasem dwa ciała, a nawet i więcej, leży razem, są to szczątki małżonków albo rodzeństwa. Po złożeniu zwłok, zakrywano otwór dachówką albo płatą marmurową. Ksiądz Marchi znalazł pewnego razu galeryą, nagle przerwaną murem. Zdaje się, ze grzebacze chrześcijańscy niespodzianie natrafiwszy na grób rodziny rzymskiej, dochodzący aż do tej głębokości, zamurowali wydrążenie swoje, unikając wszelkiego zetknięcia z grobowcem pogańskim; co dowodzi, jaki wstręt mieli wyznawcy nowej wiary, do wyznawców dawnej. W żadnej Katakumbie nie znaleziono najmniejszego śladu pogańskich grobowców.

Rzymianie zawsze spoglądali na pogrzeby ze wstrętem i pogardą. Zwłoki niewolników rzucano w studnie, *puticuli,* do których żadnego podobieństwa nie mają groby przyzwoite i ozdobione, w chrześcijańskich cmentarzach. Każdy napis, choćby najszczuplejszy i najprostszy, poświadcza że wierny złożony w grobie (1), był chrześcijaninem. Oschły i smutny styl napisów pogańskich, zastępują wyrażenia spokoju i nadziei. Chrześcianin *śpi w pokoju.*

„Stworzenie, mówi Paweł św. w liście do Rzymian, uwolnione będzie z więzów zepsucia i otrzyma chwalebne wyswobodzenie synów Boga."

Patrząc na groby chrześciańskie i chociaż na chwilę porównywając je z pomnikami pogaństwa, pojmujemy że są dziełem nowego plemienia pełnego przyszłości, przyznajemy zarazem, że Rzym cesarzów nie miał żadnego udziału w budowie tych tajemniczych grobów, które go zewsząd otaczały.

Przypuszczamy z księdzem Marchi, że wszystkie Katakumby są wyłącznem dziełem chrześcjan, lecz pojąć nie możemy, jakim sposobem tak obszerne podziemia można było zrobić, o kilka kroków od drogi Appijskiej, bez zwrócenia uwagi powszechnéj. Nie podobna wyobrazić sobie, jakim sposobem zdołano ukryć przed oczyma wszystkich, ziemię i kawały kamieni wydobywane z tych galeryi. Zdaje się, że zwierzchność miejska nie pr zeszkadzała tej pracy. Nie wolno było grzebać wewnątrz miasta, lecz za obrębem Rzymu chowano ciała jak się komu podobało. Zdaje się, że poganie mogli wiedzieć o grzebaniu ciał, a nie wiedzieli o obrzędach religijnych, odbywanych tam w czasie prześladowania. Nie można także wytłomaczyć, jakim sposobem zaradzono zabójczym wyziewom ciał nagromadzonych i złożonych w wydrążeniach skały, gdzie nic nie zapobiegało ich rozkładowi, gdzie nie było przeciągu powietrza. Zdaje się, że bogatych balsamowano, ubogich zaś, pokrywano warstwą niegaszonego wapna, którego ślad znajduje się w wielu grobach. Roztrząsnąćby także należało ze stanowiska prawnego, pobłażanie właściciela powierzchni gruntu, który pozwalał go podkopywać i wyrąbywać o dziesięć stóp głębości, pod swoim polem albo domem. Na to zapytanie, jako też na wiele innych, nie ma dostatecznej odpowiedzi. Poprzestańmy więc na tem, że Katakumby istnieją i że podług wszelkiego prawdopodobieństwa, zrobione były między drugim, a czwartym wiekiem naszej ery.

Sposób obchodzenia pogrzebowych obrzędów, w pierwszych latach chrześciaństwa, zgadza się zupełnie z początkiem wiary naszej. Uczony i pobożny autor, doktór Milman, uczynił uwagę, że kościół rzymski z czasów apostolskich, zatrzymał wiele zwyczajów hebrajskich. Żydzi osiedleni w Rzymie, niezaprzeczenie składali bardzo liczną korporacyą, w epoce Jezusa Chrystusa, chociaż daty, kiedy cesarz Klaudyusz wygnał ich z Rzymu, nie można dokładnie oznaczyć. Mieszkali na prawym brzegu Tybru, w dzielnicy zwanej dziś Trastevere, i wyłącznie posiadali wtenczas katakumbę położoną na *Monte Verde*, blizko tej części miasta. Zwiedził ją Bosio i odkrył w galeryach, pomniki ozdobione świecznikiem o siedmiu gałązkach z napisem z którego wyczytał wyraz po grecku, napisany „Synagoga." Żadnego grobu chrześciańskiego nie znalazł w tym cmentarzu żydowskim, a jego budowa była bardzo nieokrzesaną. Nie wiemy czy go teraz na nowo odszukają, lecz mniemać można, że Bosio prawdę opowiada i że żydzi przynieśli do Rzymu swój narodowy zwyczaj grzebania umarłych w podziemnych grobach. Wszakże w Jerozolimie są liczne groby wyżłobione ręką człowieka. To rzecz pewna, że znaleziono w Katakumbach wiele grobów ozdobionych chrześciańskim godłem gołębia i hebrajskim siedmioramiennnym świecznikiem; częstokroć wyrazy greckie są pisane po rzymsku i nawzajem.

Zwyczaj chowania umarłych w grobach wykutych w skale, z wielu względów drogi był chrześcianom; a najprzód, że naśladowali przykład dany w Jerozolimie po męce Jezusa Chrystusa.

(1) Poganie nie używali wyrazu złożony *depositur*, lecz tylko *situs, positus, compositus* co już nie wyraża takiej czci pogrzebowej.

Święty Jan Ewangelista powiada, „że kiedy Piłat oddał uczniom ciało Jezusa, obwinęli je w *całun napełniony aromatami*, podług zwyczaju. A w miejscu gdzie był ukrzyżowan, znajdował się ogród, a w tym ogrodzie grób nowy, gdzie jeszcze nie pochowano nikogo. I tam złożyli Jezusa." Połączony zarazem ze zmartwychwstaniem Zbawiciela, i z nadziejami będącemi podstawą chrześciańskiej wiary, obrządek chowania ciał w podziemnych grotach, był w wielkiem poszanowaniu u wiernych. Chowanie ciał podług tego zwyczaju, stało się jednym z pierwszych przepisów nowej wiary, a nawet pośród zgrozy prześladowania, nigdy od niego nie odstępowano, gdyż ciała męczenników ginących w cyrku, oddawano ich braciom, żeby je chrześciańskim obyczajem pochowali. Zwyczaj ten ściśle łączył sie z dogmatami kościoła; wierni powinni byli, tak po śmierci jak za życia, oddzieleni od pogańskiego świata, czekać na ten dzień wielki i straszny, który podług powszechnej wiary chrześcian i dosłownego brzmienia, nauki Apostołów wkrótce miał nadejść. Czyli więc byli otoczeni prześladowaniem, czy też spokojnie ufali Panu, zawsze tworzyli lud oddzielny, który, na dźwięk trąby Archanioła, miał być powołany do połączenia się z wojskiem niebieskiém i otrzymać wieniec chwały.

Ztąd wynika mocny pociąg chrześcian do miejsc uświęconych obecnością śmiertelnych szczątków braci; ztąd troskliwe wyłączenie wszystkiego, co nie miało piętna ich wiary, i ta stopniowa budowa tych obszernych miast podziemnych, któremi Rzym opasywali, czekając na drugie i już blizkie przyjście Tego, który umarłych i żywych nieśmiertelnością obdarzy. Nauka o zmartwychwstaniu ciał, dosłownie tłómaczona, wzniecila u chrześcian chęć, żeby zachować ciała zmarłych braci w tych kamiennych grobach, gdzie je znajdujemy po upływie szesnastu wieków. Grobom nie tyle zaszkodził przeciąg lat, ile dzikość i chciwość ludzi. Mniemano że w nich znajduje się złoto i klejnoty; większą ich część zrabowały i rozbiły te dzikie hordy, które pustoszyły ziemię włoską i rozproszyły prochy w nich zawarte. Tylko do szóstego wieku, katakumby strzeżone z czcią religijną, wolne były od zniewag i łupieztwa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

TEATR WIELKI. Jutro: *Asmodea.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 22 Sierpnia (3 Września) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*